

KOLEJNE ZMARTWYCHWSTANIE.

Stoisz obok, a
dalej, niż sięgam wzrokiem.
Sen – kiedyś, gdzieś –
zakończony łagodnie.

Wieczór przylepił się do szyby.
Ja dłonie wyciągam: puste,
to tylko gwiazdy. I zapach,
który przeminął. Śpisz?
W twoje sny
nie zajrzę, zresztą
wciąż sam potrafię
wyśnić anioła.
Wyśnić.

Krążę i szukam drzwi
do wczoraj, do dzisiaj,
do jutra i do widzenia...
Nie wierzę w czas. Tak łatwo,
zbyt łatwo snuć opowieści
z morałem znanym od początku.

A jednak – spójrz – dłonie
wciąż wyciągnięte. I znowu
pachnie gwiazdami – zapomniałaś? –
i znowu nie mam w nich nic oprócz
tęsknoty. Ciebie w oczach,
wahanie, puk puk,
puk puk – zamknięte.

Stoisz obok, patrzysz spokojnie,
jak między szybami zmartwychwstaje motyl.